

Historia filozofii

19 Neoplatonizm i Ojcowie Kościoła

Dr Arthur Holmes z Wheaton College

Dobrze, wróćmy teraz do Plotyna i neoplatonizmu. Mam nadzieję, że ten zarys, ten diagram, odświeży wam pamięć o tym, o czym mówiliśmy ostatnio. Mianowicie, że Plotyn, jako neoplatonik, zajmuje się, podobnie jak Platon, rozróżnieniem między dwoma sferami: wieczną i doczesną.

Ale pod wpływem średniego platonizmu pierwszych dwóch wieków rozwija on potrójne rozróżnienie w obrębie wiecznej sfery, hierarchię, jeśli chcesz, taką, że inteligencja, lub nous, zauważ przesadne określenie, jest emanacją, wypływem boskiego umysłu, emanacją z jednego, dobra i duszy świata, która ożywia i porządkuje porządek naturalny, świat naturalny, jest dalszą emanacją z nous. Tak więc rzeczą, która informuje, jeśli chcesz, nous, rzeczą, która informuje nous, jest jedność i dobroć, która jest naturą jednego, dobra. Chociaż nous nie jest absolutnie nierozróżnialny w swojej jedności, ponieważ zawiera wszystkie formy, z których każda jest zasadą jedności i dobroci dla określonego gatunku lub rodzaju rzeczy.

Zatem to, co nous zapewnia w formach, to jedność i dobro dla każdego gatunku lub rzeczy. I to właśnie dusza świata, jak sugeruje platoński demiurg, jest aktywnym czynnikiem porządkującym i ożywiającym świat. Teraz jednak, gdy zaczyna mówić o świecie doczesnym, obraz staje się złożony.

Na początek, nous znany jest również jako logos, a zatem w szczegółach mamy logoi spermatikoi, ten stoicki termin, siewne logusy, formy, w szczególności nadające im porządek, rządzące cielesnym istnieniem. I postrzega on duszę ludzką na dwa sposoby, podobnie jak Platon. W swojej preegzystencji dusza, przebywająca w duszy świata, dusza indywidualna w tym wiecznym stanie, jest wolna od cielesnego zaangażowania, wolna od cielesnych pragnień, wolna od cielesnych trosk i ma pełniejszy udział w inteligencji, wiecznym nous.

Z drugiej strony, dusza, jako ucieleśniona, wcielona, czuje się stale zagrożona, jest niepewna z racji swojego cielesnego istnienia. A ten rodzaj niepewności objawia się w nadmiernym skupianiu uwagi na cielesnych potrzebach i troskach. Jeśli istnieje zagrożenie dla ludzkiego życia z powodu naszego cielesnego istnienia, jeśli w naszym istnieniu występują fizyczne okoliczności, to mamy tendencję do skupiania uwagi na tych cielesnych sprawach.

I to właśnie ta nadmierna uwaga skupiona na rzeczach niższych powoduje to, co nazywa upadkiem duszy do świata cielesnego. Jej miłość staje się miłością niższą, apetytem, pożądaniem. Tu właśnie rodzi się zło moralne.

Życie traci swoją jedność i dobroć. Otóż te dwa sposoby patrzenia na duszę, duszę indywidualną, czasami określa jako duszę wyższą i niższą, jakby nie mówił tylko o wyższej miłości, która zostaje utracona z powodu niższej miłości, co było obrazem Platona, ale jakby mówił, że dusza ma niejako dwa aspekty. Dusza ma swoje stopy, o ile dusze mają stopy, w dwóch światach, rozumiesz.

polega upadek duszy .

Zaczynamy więc rozumieć, jak zamierza on rozwiązać problem zła. Jak zamierza on rozwiązać problem zła? Po pierwsze, cała hierarchia rzeczy, na mocy stopni dobra na każdym poziomie, hierarchia rzeczy emanująca z Jednego, jest dobra.

Nie ma niczego złego, absolutnie złego , co wyemanowałoby z Jednego. Nie można jednoznacznie powiedzieć, że materia jest zła, ale zło jest kwestią stopnia. Jest względne w stosunku do pozycji w hierarchii.

Zatem zaangażowanie cielesne jest w tym sensie mniej dobre niż zaangażowanie niebiańskie. Dlatego rozróżnia dwa rodzaje zła. Istnieje zło pierwotne, które powstaje po prostu w procesie emanacji.

Zło pierwotne w tym sensie, że pewien poziom bytu jest mniej dobry niż wyższy poziom bytu. A z punktu widzenia wyższego poziomu bytu, bycie mniej dobrym jest oczywiście złem. I można by podać mnóstwo przykładów.

Nie ma nic moralnie złego w tym, że jabłko spada z drzewa i gnije. Ale gnijące jabłko pozbawia je dobrego jabłka. Traci swoją formę, swoją jedność w dobroci.

Zatem, jeśli wolisz, to, co on nazywa złem pierwotnym, jest rodzajem tego, co my nazwalibyśmy złem naturalnym. Ale to właśnie w tym pociąganiu do niższego stanu, w utracie formy, dusza ludzka , w szczególności, nabywa wtórnego rodzaju zła. Niejako w potwierdzaniu swojej niezależności, w kierowaniu uczuć ku rzeczom niższym, w podążaniu za pragnieniami zamiast za rozumem, w irracjonalnym zachowaniu.

To jest zło wtórne. To jest zło moralne. I to rozróżnienie między złem naturalnym, złem wynikającym z samych uwarunkowań bytu fizycznego, a złem moralnym wynikającym ze złego ukierunkowania czyjegoś uczucia.

To klasyczne rozróżnienie podchwycił na przykład Augustyn, i zobaczmy, co z nim robi z biegiem czasu. Otóż, jeśli zło ma związek ze zstąpieniem, upadkiem z pierwszego stanu. Czy dostrzegasz w tym platonizm Milтона? Z pierwszego stanu? Z danego poziomu w hierarchii bytu? Jeśli zło polega zatem na upadku poniżej wyznaczonego miejsca, to jakie dobro powinniśmy dążyć? Czym jest dobre życie? A dobre życie to oczywiście powrót do jedności.

Powrót do Jedności. Wzniesienie się ku dobru. Jeśli upadek jest zły, wzniesienie się ku dobru jest dobre.

Ten powrót. A Plotyn przedstawia ten powrót w kategoriach mistycznych. I tak powstaje mistyczna ścieżka, ścieżka, którą powraca się do swoistego zjednoczenia z tym, z czego się zeszło.

A mistyczna ścieżka, jak widać, będzie wspinaczką po drabinie. Przede wszystkim kontemplacją natury, aby dostrzec w niej porządek, jedność i dobro. Co, w dobrym platońskim stylu, prowadzi do kontemplacji formy w duszy.

Zwrócenie się do wewnątrz, by kontemplować formy w duszy. Wrodzone. Co prowadzi, po trzecie, do kontemplacji umysłu.

Sama kosmiczna inteligencja. Forma wszystkich form. Która prowadzi ostatecznie do ekstatycznego zjednoczenia z Jednością.

A teraz trochę komentarza. Ułożyłem je w kolejności rosnącej, oczywiście, bo to jest wznoszenie. Powrót.

Ale kontemplacja natury nie służy rozkoszowaniu się określonymi cechami zmysłowymi. Rozumiesz? Ale aby dostrzec dowody porządku, jedności, to jest to. Kontemplacja form, kolejny krok, brzmi bardzo platońsko.

Jedność form w nous, formie wszelkiej formowalności, kontemplowanie nous, logosu, prowadzące do ekstatycznego zjednoczenia z Jednością. Słowo „ekstatyczny” dosłownie: ec-sta-o. Wyjście poza siebie.

Widzisz? Bo jeśli to nasza indywidualność ucieleśniona, a nawet zindywidualizowana jako konkretna dusza, by się ucieleśnić, jeśli to nasza indywidualność odciągnęła nas od Jedności, to powrót do Jedności musi oznaczać utratę wszelkiej indywidualnej samoświadomości. A zatem ta ekstatyczna kulminacja oznacza, że poczucie jedności z Jednością jest pozbawione jakiejkolwiek indywidualnej samoświadomości. Nie chodzi już o to, że mówisz: oto kontempluję Jedność.

Ja jest zagubione. Świadomość ja połączyła się ze świadomością wszechogarniającego ja, z którego ja nie jest jedynie emanacją. A zatem spogląda wstecz, ku źródłu bytu.

Używane są analogie do wody wypływającej ze źródła i cyklicznych procesów parowania wody itd., powracającej do źródła, z którego pochodzi, gdzie jest nieodróżnialna od reszty. Albo do światła połączonego ze źródłem, z którego wypływa, i nigdy się od niego nie odłączającego. I tak niejako powraca do źródła, z którego pochodzi.

To jest wrażenie, jakie odnosisz, gdy gaśnie odległe światło, promień światła, jakby nagle został przyciągnięty z powrotem. Tak, podejrzewam, że masz na myśli jednolitość, przewidywalność. Połącz te dwie rzeczy w kontekście platonizmu.

Jak, zdaniem Platona, nasze postrzeganie świata przyrody przyczynia się do naszego rozumienia form? Nie jest to droga bezpośrednia. Szczegóły są tak zmienne, a percepcja tak względna. Kontemplacja szczegółów może co najwyżej pobudzić umysł do przypomnienia.

I to właśnie w zasadzie to się tu dzieje. Tak. W zasadzie to, co się tu dzieje.

Ten ogólny schemat mistycznej ścieżki powtarza się wielokrotnie u średniowiecznych mistyków. Znajdziemy pewne nawiązania do niego u Augustyna. Znacznie silniejsze u późniejszych pisarzy.

Czasem cztery kroki, czasem pięć. W zależności od dyscyplin na ścieżce. Widzisz.

Czasem z większą dbałością o naturę, czasem z mniejszą. Cechą charakterystyczną neoplatonizmu wpływu na chrześcijańsko-żydowski mistycyzm w średniowieczu jest kulminacja w tym ekstatycznym zjednoczeniu. Można na przykład znaleźć osobę taką jak Katarzyna Genueńska, która w jednym miejscu mówi: „ Moje ja to już nie ja”.

Przechodzę do Boga. Staję się Bogiem. Wiesz, a biorąc pod uwagę nasze zastrzone rozróżnienia w XX wieku między teizmem a panteizmem, mówisz, że ona jest panteistką! Cóż, z pewnością używa języka panteistycznego.

Widzisz. Ale myślę, że chodzi o to, że bez tych teologicznych rozróżnień tak jasno zarysowanych wtedy jak teraz, mamy do czynienia z interpretacją pobożności chrześcijańskiej w kategoriach neoplatonizmu. Pobożność chrześcijańska jest interpretowana w kategoriach neoplatonizmu.

Kontemplacyjne rozkoszowanie się Bogiem jest takie, że nie myślisz o sobie. Widzisz. I dlatego stosuje się ten panteistyczny język.

No cóż, taki właśnie obraz neoplatonizmu nam się wyłania. A jeśli zechcą Państwo rzucić okiem na antologię, pozwolę sobie wskazać kilka fragmentów, nad którymi mogą Państwo dłużej się zastanowić. Strona 6, cofnijmy, 497.

Początkowy fragment na 497 wprowadza rozróżnienie między jednością, intelektem i duszą świata. Można to więc dość łatwo wyśledzić. To bardzo proste.

Na początku rozdziału 498 znajduje się wzmianka o zstąpieniu duszy. W rozdziale 498, nowy rozdział 6, mówi o Jedności i o tym, jak możemy ją dostosować do

intelektualnej koncepcji, o problemie konieczności mówienia o Bogu jako o dobrym, a jednocześnie poza dobrem w jakimkolwiek rozróżnialnym sensie, w sensie atrybutywnym. Ścieżka mistyczna pojawia się ostatecznie w rozdziale 499 i kolejnych, w rozdziale 11.

Zwróć uwagę na ostatnią kolumnę w punkcie 500, na użyty tam język, gdzie natura duszy nigdy nie przekroczy tego, co jest całkowitym niebytem, lecz podążając w dół, popadnie w zło, lecz nie w to, co jest doskonałym niebytem. Biegając jednak w przeciwnym kierunku, dotrze nie do innej rzeczy, lecz do samej siebie. I tak, nie będąc w innej rzeczy, nie jest z tego powodu w niczym, lecz jest sama w sobie.

Być samym w sobie, a nie w bycie, oznacza być w Bogu. Bóg bowiem jest czymś, co nie jest istotą, lecz jest poza istotą. Dlatego dusza łączy się z Nim.

A ten, kto postrzega siebie jako związanego z Bogiem, będzie miał Jego podobieństwo. A jeśli przejdzie od siebie jako obrazu do archetypu, osiągnie kres swojego rozwoju. Kiedy straci wizję Boga, jeśli ponownie rozbudzi w sobie cnotę i dostrzeże, że jest doskonale ozdobiony, ponownie wzniesie się dzięki cnotcie i przejdzie do intelektu i mądrości, a następnie do zasady wszechrzeczy, do jedności.

Oto zatem życie bogów i boskich, szczęśliwych ludzi, wyzwolenie od wszelkich ziemskich trosk, życie bez ludzkich przyjemności, ucieczka samotności do samotności. To bardzo, bardzo charakterystyczne dla języka Plotyna. Bardzo charakterystyczne.

Jakieś pytania, komentarze? Zobaczymy to wielokrotnie u innych pisarzy, ale to przejście od Platona do neoplatonizmu, z którym będziemy musieli żyć i pracować w średniowieczu. Dobrze? Dość łatwo jest uchwycić ten szeroki obraz. Trudność pojawia się, gdy próbujesz czytać Plotyna, po prostu dlatego, że jest tak strasznie powtarzalny.

Pamiętasz, mówiłem, że jest sześć Ennead, każda z dziewięcioma esejami? Masz więc 54 eseje bez żadnego sensu i porządku w ich kolejności. I to nie lada zadanie. No dobrze.

Pozwólcie mi zatem pominąć Plotyna. A odchodząc od Plotyna, przejdę do początków myśli chrześcijańskiej u Ojców Kościoła. Dobrze? A zatem Ojcowie Kościoła i filozofia grecka.

To jest temat. Interakcja chrześcijaństwa z filozofią grecką była nieunikniona, ponieważ chrześcijaństwo rozprzestrzeniło się w świecie greckim, a Ewangelia zaczęła oddziaływać na niektórych intelektualistów. Jednym z nurtów, który stał się szczególnie problematyczny dla wczesnego chrześcijaństwa, był gnostycyzm, o którym wspominałem już wcześniej, gdy omawialiśmy średni platonizm.

Gnostycyzm, z jego dualizmem dobra i zła, materii i umysłu, a także z tymi dwoma źródłami, daje nam dwa równoległe łańcuchy emanacji. W jednej z form gnostycyzmu, reprezentowanej przez Marcjona, i która stała się znana jako marcjonizm jako herezja chrześcijańska, Marcjon, na przykład, utożsamiał dualizm z Bogiem Starego Testamentu, odrębnym od Boga Nowego Testamentu. Zatem Bóg Nowego Testamentu jest dobry, ale zupełnie nieznany, dopóki nie objawi się w Chrystusie.

Bóg Starego Testamentu, który stworzył świat materialny, skoro go stworzył, musi być zły. Zatem dualizm dobra i zła idzie w parze z dualizmem duszy i ciała. Umysł lub dusza, dobro.

Ciało, źródło zła. Dla gnostyków, ogólnie rzecz biorąc, problemem było to, jak poznać Boga, którego dobroć musimy odnaleźć. Boga, którego dobroć może nas wybawić z uścisku tego materialnego świata.

Odpowiedź na to pytanie była zazwyczaj dwojaka. Po pierwsze, praktykować ascezę. To znaczy, wyzbywać się cielesnych pragnień.

Praktykuj ascezę. Po drugie, musisz zostać wtajemniczony w wiedzę tajemną, którą należy przyjąć z wiarą. Tajemną gnozę, dostępną dla wtajemniczonych.

Światło, które rzekomo napełnia duszę świadomością dobra. Cóż, echa tego rodzaju gnostycyzmu można znaleźć w Nowym Testamencie, jeśli pomyślimy na przykład o Pierwszym Liście św. Jana, gdzie mówi on o tych, którzy zaprzeczają przyjściu Chrystusa w ciele. Mówi o swego rodzaju gnostyckim doketyzmie.

Pogląd, że ciało Chrystusa było jedynie pozorem. Czasownik *doceo* oznacza po prostu wydawać się lub ukazywać. Zatem wcielenie nie było wcieleniem rzeczywistym, lecz jedynie pozornym.

Zaprzeczali, że Chrystus przyszedł w ciele. Argument za tym jest taki, że skoro Bóg jest dobry, a materia zła, to dobry Bóg nie mógł przyjąć materialnego ciała. Musiał to być więc jedynie pozór.

Albo, ponownie w Liście do Kolosan, Paweł przeciwstawia filozofię zgodną z żywiołami tego świata tej, która jest zgodna z Chrystusem. Mówi w tym kontekście o chrześcijaństwie jako filozofii, dosłownie o umiławaniu mądrości. Pamiętajcie fragment z Listu do Kolosan 2 :8, w tłumaczeniu Biblii Króla Jakuba: „ Strzeżcie się filozofii i czczego oszustwa”, który został przejęty i wykorzystany, błędnie przetłumaczony w oderwaniu od kontekstu.

Tak naprawdę mówi: Strzeżcie się tej filozofii, tego próżnego oszustwa, które opiera się na ludzkiej tradycji, a nie na filozofii zgodnej z Chrystusem. Kontrastuje dwa

rodzaje światopoglądów. Problem w kościele Kolosów, często określany jako herezja Kolosów, był swego rodzaju protognostycyzmem, pregnostycyzmem, czymś w tym rodzaju, z mistyczną ścieżką obejmującą oddawanie czci aniołom jako istotom pośredniczącym, co prowadzi do mistycznej ścieżki.

Asceza, wyrzeczenie się ciała i tak dalej, i tak dalej, odmowa jedzenia, dotykania, dotykania. A Paweł odrzuca takie rzeczy. To w tym kontekście mówi o Chrystusie jako o Stwórcy, przez którego, dla którego, przez kogo, czyli o naszych rzeczach.

To znowu doktryna Logosu, z tą różnicą, że Jan nie używa terminu Logos. Ale to ta sama koncepcja. Cóż, w Nowym Testamencie mamy zatem początki interakcji z gnostycyzmem, który był mieszanką idei wschodnich i greckich, początkiem interakcji z filozofią grecką.

I ta interakcja z gnostycyzmem trwa nadal u ojców Kościoła, tak że na przykład, kiedy dojdziemy do Tertuliana – i wyjaśnijmy trochę sytuację – północnoafrykańskiego ojca Kościoła Tertuliana, jest on bardzo krytyczny wobec prób chrześcijańskiego platonizmu czy chrześcijańskiego arystotelizmu, głównie z powodu tego, co dostrzega we wpływie gnostycyzmu na teologię chrześcijańską. To Tertulian woła: co Jerozolima ma wspólnego z Atenami? Nieszczęsny Arystoteles, który nauczył go tej próżnej sztuki dialektyki, pysznienia się i poniżania, tego rodzaju rzeczy. To Tertulian mówi: wierzę w to, co jest absurdalne.

Credo quia absurdum est. Jednak jeśli sprawdzisz kontekst tego stwierdzenia, które znajduje się w jego dziele „De Carne Christi”, „Ciało Chrystusa”, chodzi o Wcielenie, to w tym kontekście po prostu stwierdza: „Oni, gnostycy, twierdzą, że idea boskiego wcielenia jest absurdalna. Cóż, chyba wierzę w to, co jest absurdalne”.

Następnie argumentuje, że to wcale nie jest absurdalne, bo ich założenia są błędne. Materia nie jest zła; materia jest dobra. Więc odpowiada:

Teraz odpowiada w ten sposób, ponieważ przyjął stoickie idee filozoficzne. Widzicie, stoicy byli materialistami. Stoicy nie uważali materii za zło.

Uważali materię za dobrą ze względu na swoją teorię podwójnego aspektu. Jeden aspekt jest materialny, żywiołowy, ognisty. Drugą stroną jest logos.

Jeśli więc materia sama w sobie ma ład logiczny, świat materialny ma ład logiczny, to materia, mocą tego logicznego porządku, nie jest zła, nie jest chaotyczna, nie jest chaotyczna, lecz dobra. I zgodnie z tym, utrzymuje on, że dobroć świata materialnego wynika z logiki, która porządkuje świat materialny. Spośród Ojców Kościoła, myślę, że Tertulian jest, z pewnością jest tym, który idzie najdalej ze stoikami, ponieważ przejmuje znaczną część ich metafizyki.

Pozostali są znacznie bardziej przychylni Platonowi i platonizmowi. Tak więc Justyn Męczennik, sam Justyn Męczennik, był filozofem platońskim, zanim został chrześcijaninem. Justyn Męczennik.

Nawrócony platonik urodzony w 110 r. n.e. Odrzuca stoicki, materialistyczny pogląd na duszę. Logos.

Odrzuca to. Ponieważ, ponieważ porządek logosu jest możliwy bez logosu materialnego. Preferuje platoński pogląd na transcendentnego Boga, który poprzez boski logos, a mianowicie mocą logosu upowszechniającego formy, stworzył i uporządkował świat bezpośrednio.

A dusza ludzka, podobnie jak Bóg, jest niematerialna. Nie jest rzeczą materialną. Ma on przemówienie do Greków, w którym rozwija tę myśl.

Justyn Męczennik bawi się tą ideą, a raczej pytaniem: jak to się stało, że niektórzy Grecy, jak Platon, zdawali się być tak bliscy prawdy? I rozważa dwie możliwości. Pierwsza, niejako spekulatywna, zakłada, że Platon musiał w jakiś sposób przeczytać księgi Mojżesza. Oczywiście, to czysto improwizowana hipoteza.

Nie ma na to dowodów. To pobożne życzenia. Ale drugie jest takie, że oni również zostali oświeceni przez boskiego Logosa, który oświeca wszystko, co przychodzi na świat.

Pamiętasz Ewangelię Jana, rozdział 1? Widzisz, logos to światło, które oświeca każdego, kto przychodzi na świat. Coś bardzo podobnego widzisz, gdy przejdiesz do Klemensa Aleksandryjskiego. Klemensa Aleksandryjskiego.

Etykieta Aleksandrii jest ważna, ponieważ istniał Klemens Rzymski. Klemens Aleksandryjski urodził się w 150 r. n.e. i zmarł, o ile się nie mylę, około 220 r. Klemens Aleksandryjski był bardzo świadomy średnioplatonizmu i bardzo go cenił.

Prawdopodobnie pod wpływem żydowskiego Filona z Aleksandrii. Filon z Aleksandrii przyjął teorię emanacji, podobnie jak w średnioplatonizmie.

Przyjął pogląd, że w całym łańcuchu emanacji istnieją wszelkiego rodzaju byty pośredniczące między Jednością a całym tym ciągiem. Wszelkiego rodzaju byty pośredniczące. Wśród tych bytów pośredniczących jest najwyższy, czyli Logos, który, podobnie jak medioplatonicy, nazywał Deuterosteos.

To Żyd, zapamiętajcie go. Deuterosteos. A potem formy, logoi spermatikoi porządkujące świat przyrody.

Ten jeden Bóg, który stworzył świat, dał nam zarówno filozofię grecką, jak i prawo Mojżeszowe. Możemy mówić o tym jednym Bogu w kategoriach platońskich. Możemy mówić o tym jednym Bogu w języku wiary żydowskiej.

Stwórca wszystkiego. Filon nie postrzega logosu jako odrębnego, świadomego bytu od Jedności, lecz jako emanację, ściśle w tym platońskim sensie, emanację bytu boskiego, wpływ, manifestację bytu boskiego. W ten sposób tworzy on w istocie żydowską wersję neoplatonizmu, utożsamiając koncepcję platońską z koncepcjami żydowskimi.

Aby to uczynić, musiał przyjąć nieco alegoryczny sposób interpretacji Pisma Świętego, aby móc powiedzieć, że niektóre rzeczy, o których mówi Pismo, są alegorycznymi sposobami wyrażania tego, o czym mówi Platon. Tak więc, na przykład, kiedy Adam i Ewa zostali wyrzuceni z ogrodu i odziani w odzienie ze skór, ich preegzystujące dusze zostały wypędzone i odziane w ciała w więzieniu, jak u Platona. Skóry są ich ciałami dla preegzystujących dusz, które wpadają do świata cielesnego.

A więc interpretacja alegoryczna. Cóż, Klemens zdaje się być pod pewnym wpływem Filona w swoim wykorzystaniu neoplatońskich źródeł, starając się wykorzystać zasoby filozofii greckiej do obrony Ewangelii przed gnostycyzmem. Przed gnostycyzmem, rozumiesz.

Dlatego też starał się zrozumieć greckie idee i zastosować je w praktyce. W gnostycyzmie szczególnie sprzeciwiał się idei, że poprzez zdobycie gnozy, wiedzy, znajdujemy zbawienie. Zbawienie nie pochodzi z wiedzy, jak twierdził, lecz z wiary.

Drugim jest pogląd, że dusza ludzka jest emanacją Boga. Nie, nie jesteśmy częstkami Boga. Dusza nie jest emanacją.

Trzecią rzeczą, której się sprzeciwia, jest wszelki materializm czy determinizm, taki jak ten, który odnalazł u stoików. W świetle tego, zwrócił się ku Platonowi. Cóż, to samo dotyczy czwartego ojca Kościoła, również z Aleksandrii, czyli Orygenes.

Orygenes. Który znacznie wyraźniej próbuje połączyć greckie koncepcje metafizyczne z wiarą chrześcijańską, z doktryną chrześcijańską. Orygenes podkreśla, że Bóg jest jeden.

Pamiętacie starotestamentowe Szema. Słuchaj, Izraelu, Pan, Bóg nasz, jest jeden. A Orygenes to podchwytuje i rozwija w neoplatońskim stylu.

Bóg jest jeden. Poza wszelkim rozumem, poza wszelką myślą, poza wszelkimi definicjami i rozróżnieniami. Rozumiesz tę neoplatońską linię? Rozumiesz? To jeszcze przed neoplatonizmem.

To jest wpływ średniego platonizmu. Stworzenie jest stworzeniem koniecznym. Nie jest wolnym aktem Boga, lecz koniecznym wyrazem Jego bytu.

Postrzega go jako wieczne stworzenie, zależne od boskiej istoty. Materia tego porządku świata jest tą samą materią, która została wykorzystana w całym szeregu porządków świata stworzonych przez Boga. Lecz pośrednikiem między Bogiem, Jednością, a stworzeniem jest Logos.

Ale oto różnica między Filonem a Orygenesem. Logos to osobowa istota boska. Logos to ten, który wcielił się w Chrystusa.

Kontynuuje rozważania nad 1. rozdziałem Ewangelii Jana. Słowo stało się ciałem . Czasami posługuje się językiem emanacji . Jakby logos był emanacją osobowej istoty z dalszą emanacją poprzedzającą Ducha Świętego.

I tak oto otrzymujemy tę trójkę średnioplatońską, a później neoplatońską, o której Orygenes z Aleksandrii mówił w kontekście trójcy chrześcijańskiej. To Duch Święty stworzył niematerialne dusze ludzkie, które pragną zjednoczyć się z Tym, od którego pochodzą. Cóż, taki właśnie obraz się pojawia, a zobaczymy go więcej u Augustyna.

A może zainteresują cię niektóre z rzeczy, które ci ludzie naprawdę mówią . A więc, kilka cytatów. Justyn Męczennik, zobaczmy.

Mówi: „ Z każdego punktu widzenia należy dostrzec, że w żaden inny sposób, jak tylko od proroków, którzy nauczają nas z boskiego natchnienia, nie można się w ogóle nauczyć czegokolwiek o Bogu i prawdziwej religii”. Tak mówi w swoim przemówieniu do Greków. Jednocześnie jednak cytuje Homera, Pitagorasa i Platona.

Będąc w Egipcie i korzystając z historii Mojżesza, później ogłosili doktryny dotyczące bogów, całkowicie sprzeczne z tymi, które głosili wcześniej. Dopiero gdy poznali Boga od proroków, mieli dostęp do Mojżesza. Kiedy Sokrates, kierując się prawdziwym rozumem, usiłował ujawnić te sprawy i uwolnić ludzi od demonów, demony, za pośrednictwem ludzi rozkoszujących się nieprawością, skazały go na śmierć jako ateistę i profana, oskarżając go o wprowadzanie nowych bóstw.

A w naszym przypadku, pisze on jako chrześcijanin, wykazują podobną aktywność, ponieważ nie tylko wśród Greków rozum zwyciężył, by potępić te rzeczy za pośrednictwem Sokratesa, ale także wśród barbarzyńców, potępionych przez samego Logosa, który przyjął postać, stał się człowiekiem i został nazwany Jezusem Chrystusem. Utożsamiając Logos z Chrystusem. Nauczono nas, że Chrystus jest pierworodnym Boga.

Oświadczylimy, że On jest Logosem, którego uczestnikami są wszystkie rasy ludzkie. Zwróć uwagę na termin „uczestnicy”, „udział”. Uczestnicy.

A ci, którzy żyją rozsądnie, jak głosi greckie określenie, żyją zgodnie z Logosem. Ci, którzy żyją rozsądnie, są chrześcijanami, mimo że byli ateistami. Wśród Greków byli Sokrates, Heraklit i im podobni.

Ciekawe, prawda? Chcesz to jeszcze raz? To Justyn Męczennik. Jego argumentacja wygląda mniej więcej tak. Wcześniej powiedział: „Prawdę o Bogu można poznać tylko od proroków”.

Teraz pyta, skąd ci ludzie wiedzieli tyle prawdy? Sokrates, Heraklit. Nie posługuje się tu hipotezą egipską. Ale tak czy inaczej, Logos ich oświecił.

Skoro chrześcijanie to ci, którzy zostali oświeceni przez Logos, a ci ludzie zostali oświeceni przez Logos, to czyż nie są chrześcijanami? Jeśli podążysz za tym ukrytym sylogizmem, zauważysz nierozproszony termin środkowy. Czy zauważyłeś? Wszyscy chrześcijanie są oświeceni przez Logos. Sokrates i Heraklit są oświeceni przez Logos.

Zatem Sokrates i Heraklit są chrześcijanami. Mamy tu do czynienia z tym, że wszyscy chrześcijanie są oświeceni przez Logos. Dlaczego greccy filozofowie, Sokrates i Heraklit, nie mieliby być oświeceni przez Logos? Tak, ale mogą być poza kręgiem chrześcijan.

Coś jest więc nie tak z jego logiką. Istotne jest jednak to, że szuka wyjaśnienia. Skąd ci poganie tyle wiedzą? Widzisz, to jego pytanie.

A odpowiedź, którą on sobie wyobraża, brzmi, że to zasługa Logosu. Otóż Klemens Aleksandryjski, Selmas Stiles, powiada: Prawda jest jedna. A wszystko, moim zdaniem, rozświećła świt Światła, przez duże L. Filozofia barbarzyńska i helleńska wyrwała fragment wiecznej prawdy, nie z mitologii Dionizjusza, lecz z teologii wiecznie żywego Logosu.

Udało im się zdobyć pewien wgląd w Logos. To Logos ożywia każdego, kto przychodzi na świat. Bawią się więc tym prologiem Ewangelii Jana.

Jeśli nie znasz, przyjrzyj się uważnie. Pierwsze 18 wersetów Ewangelii Jana. Niezwykle ważne.

I przekonamy się, że ten sam rodzaj identyfikacji istnieje u Augustyna, u Akwinaty, przez całe średniowiecze. Traci się to z oczu, gdy wkracza się w czasy współczesne, ponieważ stanowi ona część średniowiecznych ram pojęciowych. I to właśnie leży u podstaw tego, co uważają za zasadne uczenie się od Greków.

Ponieważ źródło prawdy jest to samo, o ile potrafimy oczyścić fragmenty prawdy z błędnych kontekstów. Podsumowując, pochodzi to z książki o platonizmie, gdzie mowa o reakcjach ojców Kościoła chrześcijańskiego na Platona. I myślę, że to całkiem dobrze to podsumowuje.

Główne rzeczy, które aprobuje u Platona, to, jak widzieliśmy, krytyka mitologii w Państwie, którą cytują dosłownie na każdej stronie. Jego idealna moralność to na przykład zasada, że dobry człowiek nie skrzywdzi swojego wroga, na którą kładzie nacisk w odpowiedzi sofistów Trazymachowi. Że lepiej cierpieć niż czynić zło.

Jego odrzucenie materializmu. Jego afirmacja nieśmiertelności duszy. Obrazy przyszłych nagród i kar.

Jego proklamacja jednego Boga, ojca i stwórcy wszystkiego, którego trudno odkryć. Doceniali znaczną część kosmogonii stworzenia. Kosmogonia ma związek z początkiem kosmosu.

W tym zwłaszcza dobroć Stwórcy jako jej przyczynę. Do tego można dodać wiele rzeczy, o których mówi się rzadziej. Logos, Trójca Święta, doktryna demonów, czyli istot pośredniczących, były wykorzystywane do uzasadnienia wiary w anioły.

Otóż, rzeczy, za które krytykowali Platona, nie aprobowali. Jego ustępstwa na rzecz religii ludowej. Jego wiarę w preegzystencję i wędrówkę dusz.

Jego założenie o istnieniu chaosu, który został zredukowany do porządku, jakby materia była wieczna, niestworzona. Zamiast stworzenia z niczego itd. Często jednak cytują Timajosa, gdzie Platon mówi, że ojca i stwórcę tego wszechświata trudno znaleźć i nie sposób go objawić całej ludzkości.

ciągle do tego wracają. Cóż, taki właśnie obraz wyłania się z pism Ojców Kościoła. Komentarz? Pytanie? Reakcja? Zauważ, że to kwestia rozróżniania.

Nie podzielają w pełni żadnego poglądu filozoficznego. Wolą Platona od innych. Arystoteles, jak się wydaje, nie był znany.

o nim nie mówi. O Platonie tak. Dawidzie? No wiesz, a niektórzy mówią: „Och, to taki eklektyzm”.

Trochę tam wycinają, trochę tam, robią patchworkową kołdrę i nazywają ją oryginalną. Nie, to nie to, co robią. Wydaje mi się, że pracują z czymś, co nazywam perspektywą.

Pracują ze swoimi chrześcijańskimi przekonaniem. To jest punkt wyjścia. Kiedy znajdą u Platona coś, co wydaje się wspierać lub wzmacniać jakąś wiarę

chrześcijańską, to zazwyczaj zaczynają się tym interesować, używać tego języka, a czasem przejmować te koncepcje.

Ale robiąc to, starannie oddzielają ją od powiązań obcych wierze chrześcijańskiej. Widzisz ? Więc choć cenią nacisk Platona na niematerialność duszy i jej nieśmiertelność i faktycznie wykorzystują niektóre z jego argumentów na rzecz nieśmiertelności, nie podzielają jego koncepcji preegzystencji czy transmigracji. Zdają sobie sprawę, że dusza jednostki została stworzona przez Boga.

Nie jest to więc eklektyczna selekcja fragmentów. Zmagają się z tymi samymi pytaniami, które, oczywiście, stawia im ich chrześcijańska teologia. Aby pogłębić swoje myślenie, korzystają z dostępnych zasobów.

Klemens, który był raczej apologetą niż konstruktywnym myślicielem, mówi o wykorzystaniu wszystkich zasobów kultury do obrony Ewangelii. I myślę, że słusznie można powiedzieć, że inni postrzegają siebie jako posługujących się nie tylko językiem kultury, ale także jej sposobem myślenia, aby artykułować swoje przekonania i w ten sposób przyczyniać się do rozprzestrzeniania i zakorzeniania Kościoła. Gdyby nie zwrócili bacznej uwagi na Platona, nie sądzę, aby teologia chrześcijańska rozwinęła się z tak względną szybkością.

Nie mieli narzędzi koncepcyjnych. Pozwólcie, że dodam jeszcze jeden przypis. Za każdym razem, gdy posługujesz się językiem danej kultury, przejmujesz jej idee.

No cóż, jeśli poprawność polityczna coś mówi, to właśnie to. Widzicie ? Używacie języka rasizmu i przejmujecie tę ideę, być może nieświadomie. Wydaje mi się, że geniusz Ojców Kościoła polegał na tym, że używając tego języka, zdawali sobie sprawę, że przejmują te koncepcje i byli niezwykle ostrożni w tym, co z nimi robili.

Nie oznacza to jednak, że niektórzy z nich nie popełniali błędów. Myślę, że około 300 r. n.e. było już dość jasne, że Klemens i Orygenes mylili się w pewnych kwestiach, które są dość istotne. Ale nie w kwestii stosowania greckich pojęć.

Mylą się w sposobie ich używania, ale nie w samym ich używaniu. I ten proces samokrytyki i udoskonalania trwa i trwa. Trudno znaleźć rozwiniętą teologię, która nie byłaby zależna od jakiegoś schematu filozoficznego.

Jakkolwiek to nazwiesz, ja wymienię schemat filozoficzny. Luter, nominalizm Ockhama. Kalwin, Seneka, Cyceon, stoicyzm.

Charles Hodge, teolog prezbiteriański, realizm szkocki. Augustus Hopkins Strong, teolog baptystyczny, idealizm osobisty, XIX wiek. I tak dalej, i tak dalej.

Ponieważ teologia polega na posługiwaniu się językiem i koncepcjami zaczerpniętymi z porównywalnych stanowisk filozoficznych.